

JANINA JARZYNA

ur. 1930; Brześć nad Bugiem



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Lublin, PRL, życie kulturalne, Wojewódzka Rada Związków Zawodowych, praca zawodowa, Urząd Bezpieczeństwa, Urząd Bezpieczeństwa przy ulicy Chopina, Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie, otwarcie Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie, praca instruktora do spraw kultury

Praca w Wojewódzkiej Radzie Związków Zawodowych

To była szkoła [Państwowa Szkoła Instruktorów Teatrów Amatorskich] utworzona przez Ministerstwo Kultury. I do tej szkoły mogli trafić tylko ci ludzie, którzy w zakładach pracy wyróżnili się aktywnością na rzecz kultury. Ponieważ ojciec pracował na poczcie - zawsze było kumoterstwo, nie wstydzę się tego powiedzieć, bo chodziło tylko o dostanie się do szkoły - po prostu załatwił mi w swoim zakładzie pracy, że mnie delegują do tej szkoły. Ja się tam znalazłam. Ale w zamian musiałam odpracować rok na rzecz kultury w instytucji państwowej, ponieważ to była państwowa szkoła, wobec tego miałam obowiązek. I wtedy dostałam pracę w Wojewódzkiej Radzie Związków Zawodowych. Tam, gdzie dzisiaj jest Hotel Europa. To był budynek związków zawodowych. I byłam takim wojewódzkim instruktorem do spraw kultury, do spraw teatru.

W przeddzień otwarcia Fabryki Samochodów Ciężarowych – to była wielka uroczystość, wielka taka radość, że w Lublinie będzie zakład pracy, w którym będzie dużo ludzi pracowało - przyszedł aktor, który się zajmował zespołem tanecznym w tej fabryce, przygotował im tańce, przygotował jakiś program i przyszedł do mnie z prośbą, żebym mu pomogła załatwić stroje, bo nikt nie ma stroi w Lublinie poza Urzędem Bezpieczeństwa. Tam był zespół i faktycznie mieli przepiękne kostiumy. W związku z tym złapałam za telefon, zadzwoniłam do Urzędu Bezpieczeństwa, przedstawiłam się i tam się też pan przedstawił, że porucznik taki i taki, i ja mówię: „Towarzyszu, mamy kłopot. Jutro otwierają Fabrykę Samochodów Ciężarowych, mamy zespół, mamy wszystko, a nie mamy strojów”. A on mówi: „A co mnie albo was, towarzyszeko, obchodzi otwarcie fabryki samochodów?”. Ja do niego mówię:

„Proszę pana, ja się dziwię, że pan na tym stanowisku pracuje i mówi do mnie w ten sposób”. „Jeszcze pracuje” czy „pracuje” – nie pamiętam. A on do mnie mówi: „Wobec tego, towarzyszeko, czekam na was o godzinie dwunastej”. Dzisiaj czy jutro – też już nie pamiętam. „Proszę się zameldować na dole i oczekuję”. No więc jak [to] powiedziałam mojemu szefowi, jeszcze dzisiaj pamiętam jego nazwisko – Klimek – mówi: „Dziecko, coś ty narobiła? Zwariowałaś? Ty wiesz czym to grozi?” „No trudno”. I poszłam na Chopina. Tam była wartownia, pan wiedział, że ja przyjdę. Poszłam sobie na górę i stanęłam w drzwiach, bo on miał jakiś telefon czy rozmawiał z kimś i po skończeniu pyta się: „Słucham?” Ja mówię: „To właśnie ja jestem ze związków zawodowych”. On tak patrzy na mnie: „No, wiecie co? Ja myślałem, że to jakaś baba-herod przyjdzie, a to takie gówienko przyszło i mnie ochrzaniło”. Dosłownie. Może nie tak, ale w tym sensie. Dobra! Zadzwoił, przyszła pani, załatwił nam te kostiumy. Oczywiście w pracy wszyscy czekali na mój powrót albo nie powrót, informację, że jestem gdzieś zamknięta. Tak się ta sprawa skończyła. Czyli czasami warto być odważnym.

Data i miejsce nagrania	2006-08-18, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"